

ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 5 (326) ROK VIII 30 STYCZANIA 1974 R. NAKŁAD 12 520 CENA 2 ZŁOTE

A WSZYSTKO rozpoczęło się dwa lata temu. Ktoś rzucił projekt, inni go podchwycili i tak powstała w Orzechowcach kapela ludowa. Jej kierownikiem jest Dominik Majewski, a członkami — Franciszek Skupień, Józef Telesz, Ryszard i Czesław Stankiewiczowie, Feliks Augustyn (instrumentaliści) oraz Jadwiga Rabska, Maria Matyska, Krystyna Bauch, Ewa Telesz, Anna Kasprzyk (chór). Kochają muzykę oraz śpiew i choć są samoukami potrafią wzruszyć, rozweselić i zabawić. Na próby i występy poświęcają wolny, często z trudem wygospodarowany czas. Nie przychodzi to łatwo, gdyż niemal każdy pracuje w innym zawodzie — są wśród nich rolnicy, jest pracownik PKP, jest funkcjonariusz milicji, są dziewczęta, które dopiero co ukończyły szkołę. Najmłodsza w zespole Ewa Telesz ma 16 lat, najstarszy Feliks Augustyn — 64.

Oklaskiwali ich już kilkakrotnie
przemysłanie, podziwiali mieszkańcy
wielu wsi, reprezentowali nasz powiat
na imprezach kulturalnych organizo-
wanych w Rzeszowie

KAPELA

Zapału do pracy nie brakuje. Czy jednak na długo? Członkowie kapeli skarżą się na brak opieki ze strony instytucji odpowiedzialnych za życie kulturalne na wsi (m. in. nie mają instruktora). Liczą jednak na to, że los się

uśmiechnie do nich, docenią ich pracę Urząd Gminy i Urząd Powiatowy i pomogą w rozwiązaniu najpilniejszych potrzeb.

ski

Fot. T. Z.

W NUMERZE:

- ★ NAJLEPSI Z DOBRYCH
- ★ KOGO WYBRAĆ NA MEŻA?
- ★ CENA HONORU NA EUROPEJSKIM „DZIKIM ZACHODZIE”
- ★ NARCIARSTWO — TEMAT ABSTRAKCYJNY



NIEPOROZUMIENIE



POPRAWI SIĘ JAKOŚĆ WĘDLIN

W związku z notatką zamieszczoną w tygodniku „Życie Przemyskie” 19 XII 1973 r. pt. „Żle z jakością wędlin” — informujemy, że na przestrzeni ubiegłego roku zmieniona została technologia produkcji wędlin i wyrobów wędliniarskich. Zmiany dotyczą wsadów surowcowych, przypraw oraz niektórych faz w procesie wytwarzania. Nowelizacja ta ma na celu unowocześnienie produkcji masarniczej oraz pełne zagospodarowanie mięsa i tłuszczów w aktualnej sytuacji surowcowej. Mając na względzie zwiększenie asortymentu wprowadzono do produkcji szereg atrakcyjnych, nieznanych dotychczas w naszym regionie wędlin, a mianowicie kiełbasy głogowskiej, wiejskiej, kminkowej, tatrzańskiej itp.

Uwagi redakcji w stosunku do kiełbasy tatrzańskiej pokrywają się ze specyfiką charakteru tej wędliny, jest to bowiem kiełbasa tłusta średniorozdrobniona, której wsad zasadniczy w 90 proc. stanowi mięso tłuste.

Doceniając słowa krytyki zawarte w notatce, zakłady podjęły szerokie działania, zmierzające do poprawy jakości wędlin i wyrobów wędliniarskich poprzez zaostrzoną kontrolę w fazach międzyoperacyjnych procesu produkcyjnego.

Z-ca dyr. d/s produkcji
mgr inż. BARBARA
KOWALEWSKA

W związku z listem pt. „Kto uszyje?”, opublikowanym 9 I 1974 r., Spółdzielcze Zakłady Dzierwiarsko - Odzieżowe „Bistor” w Przemysku wyjaśniają:

Faktem jest, że pewnego dnia zgłosili się do nas przedstawiciele Towarzystwa Muzycznego, w celu omówienia ewentualnego przyjęcia do wykonania 70 kompletów ubrań dla członków zespołu. Po przedstawieniu kilku propozycji materiałowych nie zostały one zaakceptowane, w związku z tym umówiono się, że zostanie przedłożony do uzgodnienia nowy materiał sprowadzony z WPTO w Rzeszowie. Materiał został sprowadzony, ale nikt z Towarzystwa nie przybył ponownie do osoby, z którą sprawa była załatwiana (ob. Wiktor Napora), a zgłoszono się do zakładu usług lekkich przy ul. Kazimierza Wielkiego nr 20, gdzie rozmawiano nie z kierowniczką, lecz z osobą nie upoważnioną do kontaktów ze zleceniodawcami. Po uzyskaniu odpowiedzi negatywnej, zadowolono się tą informacją i nadal nie usiłowano skontaktować się z ob. Naporą, z którą uprzednio porozumiewano się.

Informujemy ponadto, że zarząd spółdzielni wydał zarządzenie, które upoważnia kierownictwo zakładu do nieprzyjmowania zleceń od jednostek gospodarki społecznej. Zarządzenie to ma na celu maksymalne zabezpieczenie usług dla ludności. W stosunku do pracownika, który udzielił nieprawidłowej informacji wyciągnięto wnioski służbowe.

Zast. prezesa d/s usług
RYSZARD WYDRA

*

ODPOWIEDŹ WSS „SPOŁEM”

W odpowiedzi na list czytelnika, zatytułowany „Chleb i kiełbasą” zarząd WSS „Spo-

(Ciąg dalszy na str. 7)

NAJLEPSI Z DOBRYCH

„Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rada Ministrów nadają DYPLOM UZNANIA załozdze za zaszczytne osiągnięcia w rozwoju dodatkowej produkcji w 1973 roku w ramach „30 miliardów”. Wyrażając poparcie dla programu VI Zjazdu PZPR, zwiększoną produkcją daliście przykład głębokiego zaangażowania i wniosliście wkład w dalszy, wszechstronny rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny”.

Tej treści dyplomy uznania, podpisane przez I sekretarza KC EDWARDA GIERKA i prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA otrzymało pięć przemysłowych przedsiębiorstw: Zakłady Płyt Pilśniowych, Zakłady Prefabrykatów Żelbetonowych „Elbud”, Fabryka Aparatów Elektrycznych Niskich Naprężeń „Fanina”, Spółdzielnia Inwalidów Praca oraz Wielozakładowe Przedsiębiorstwo PGR w Medyce.

Co zdecydowało o wyróżnieniu? Kto się do tego przyczynił? Jak pracowały załogi wymienionych zakładów, jaki wniosły wkład do „banku 30 miliardów”?

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH. Rok temu, załoga ZPP odpowiadając na apel partii, zobowiązała się wyprodukować dodatkową ilość płyt pilśniowych na potrzeby rynku, wartości 6 mln złotych. Dobry start, systematyczne przekraczanie planów miesięcznych stworzyło przesłanki do tego, że w lipcu robotnicy zwiększyli swoje zobowiązanie o dalsze 2 mln złotych. W ostatecznym jednak, końcowym rozrachunku, okazało się, że wartość dodatkowej produkcji wyniosła 10 milionów złotych.

Planowane zadania roku zakład wykonał w 103,7 proc. Dobrze również wywiązał się z eksportu. Dużą uwagę zwracano na jakość produkcji i wprowadzanie nowych, wartościowych asortymentów (płyty kryte ściernem, oklejane, wytłaczane). Zrealizowano również i to z kilkuset tysięczną nadwyżką, plan oszczędności materiałowych (6 279 000 złotych).

Realizacja planu, mobilizowanie załogi do podjęcia dodatkowych zobowiązań, a następnie systematycznej ich realizacji stanowiło stałą troskę Komitetu Zakładowego PZPR, oddziałowych organizacji i całego aktywu polityczno-gospodarczego.

„ELBUD”. Zakład ten, jako jeden z pierwszych odpowiedział na apel Sekretariatu KC. Mimo kłopotów z zaopatrzeniem w uszlachetnione kruszywo i stal oraz trudności transportowych, zadania produkcyjne wykonano w 109 proc. Wkład załogi do „banku 30 mld” wyniósł w produkcji i usługach 1 541 000 złotych. Dodatkowe żelbetonowe konstrukcje energetyczne „Elbudu” przyczyniły się do przyspieszenia robót inwestycyjnych na takich obiektach jak „Elana” w Toruniu, Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej CPN w Gdańsku i innych.

Do przekroczenia zadań planowych przyczynili się wszyscy pracownicy zakładu.



Dyrektor Michał Kryczko i sekretarz KZ PZPR przy Zakładzie Płyt Pilśniowych Jerzy Sitarz, odbierając od I sekretarza KMIP Zdzisława Cichońskiego dyplom uznania, zapewnił kierownictwo instancji partyjnej, że również w bieżącym roku załoga przekroczy zadania produkcyjne.

szczególny jednak wkład wniosli: brygadziści — zbrojarz Kazimierz Bojko, brygadziści — betoniarze I i II zmiany Rudolf Molter i Bolesław Trojnar, brygadziści warsztatów, a zarazem konserwator maszyn, które w ubiegłym roku pracowały bez zarzutu — Antoni Hnatkowski, brygadziści transportu Marian Wielgucki, starsi mistrzowie zmianowi Władysław Pantoła i Rene Juszczyk, kierownik działu kontroli jakości, człowiek, który przyczynił się do usprawnienia wielu form — Piotr Cioch. W mobilizowaniu załogi, w podnoszeniu jakości produkcji, w zwiększaniu jej ilości przodowali członkowie przyzakładowej organizacji partyjnej.

„FANINA”. Na to, że zakład został wyróżniony, złożyło się szereg niewatpliwych sukcesów załogi. Zostały one wzięte pod uwagę przez władze centralne przy ocenie.

Jak nas poinformował dyrektor przedsiębiorstwa mgr inż. Feliks Iwański, plan roczny wykonano w 102,3 proc., a wkład do „banku” wyniósł 2 mln zł. Zachowano prawidłowe relacje w podstawowych wskaźnikach ekonomicznych. Dobra była jakość produkcji, uruchomiono nowe wyroby, a wśród nich sprężki do ogrzewania elektrycznego wagonów (eksport do NRD). Plan eksportu wykonano w 200 proc. („Fanina” sprzedaje swoje wyroby do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych).

Na pytanie dziennikarza: — Kto spośród załogi w spo-



Brygadziści betoniarze „Elbudu” Rudolf Molter i Bolesław Trojnar wraz ze swym kolegą brygadziście Kazimierzem Bojką wykańczają zbrojenie nowej konstrukcji.

sób szczególnie przyczynił się do sukcesu, dyrektorowi trudno było odpowiedzieć. — Właściwie — powiedział — to niemal wszyscy. Dopiero po konsultacjach zdecydował się na podanie kilku nazwisk z zastrzeżeniem, że to tylko nieznaczna część ludzi, którzy zasłużyli na uznanie.

W dziale obróbki mechanicznej wyróżniają się solidną pracą i przekraczaniem zadań: Zbigniew Baranowski, Franciszek Łuczyński, Władysław Wiecek, Jan Jagiello, w dziale montażu: jego kierownik mgr inż. Zbigniew Ochenduszkiewicz oraz brygada Józefa Bordziłocha, w lakierni i nawilżalni: Eugeniusz Kasprzyk i Teresa Krasnowska, w dziale żywic: Tadeusz Klnarz i Maria Derdzińska.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA”. Pierwotne założenia planu przewidywały wartość produkcji i usług na kwotę 47 mln zł. Aktyw partyjno-gospodarczy, po przeanalizowaniu możliwości, postanowił sam podnieść plan o 6 mln zł, to jest do 53 mln zł. W ciągu pierwszych miesięcy ubiegłego roku, po przeprowadzeniu pewnych usprawnień organizacyjnych i technicznych, załoga doszła do przekonania, że może dać ze siebie więcej i odpowiadając na apel partii zobowiązała się zwiększyć usługi i wyprodukować dodatkowo na rynek różne wyroby na kwotę 5 mln zł. Zadanie to wykonała z nadwyżką (wykonanie roczne planu — 59,6 mln zł). Nastąpił 30 procentowy przyrost produkcji i usług w stosunku do roku 1972. Naj-

wiekszy wkład w ponadplanowe wykonanie zadań wniosli pracownicy spółdzielczego zakładu krawieckiego.

— Wyróżniono nas za wyniki gospodarstwa roku 1972, nie będziemy gorsi również w roku bieżącym — takie zobowiązanie podjęła załoga WIELOZAKŁADOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PGR W MEDYCE, przystępując do realizacji zadań wynikających z włączenia się do akcji „30 mld”. Dotrzymała słowa, czego dowodem jest dyplom uznania od najwyższych władz partyjnych i państwowych, przyznany jej już po raz drugi.

Rok 1973 przebiegał pod znakiem hodowli. Mając na uwadze zapotrzebowanie rynku na artykuły mięsne, postanowiono sprzedać dodatkowo 3 tysiące tuczników, wykorzystując w tym celu szeroko rozwinięty tucz szalaso- wy.

Efekt końcowy okazał się jeszcze wyższy: pegeerowcy odstawili 3 260 sztuk trzody chlewnej oraz 44 tony wolowiny ponad plan. Ogólna wartość produkcji dodatkowej, czyli wkład medycznego kombinatu do „banku 30 mld” wyniósł 9 mln 600 tys. zł.

Zasłużony to powód do dumy dla ambitnej — doskonałe rozumiejącej interes ogólnospołeczny — załogi, a zwłaszcza pracownicy bezpośrednio dogląających trzody: Danuta Gawron w Medyce, Irena Iglóskiej w Kalnikowie i Janina Świst w Starzawie.

Z. Z.



Przodujący pracownicy „Faniny”: Franciszek Łuczyński, Eugeniusz Kasprzyk, Maria Derdzińska.

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

ZYCIE: — Z domami kultury bywa różnie. Często są domy, natomiast brakuje kultury...

W. WŁADYCZYN — Nie można tego powiedzieć o naszej placówce. W ubiegłym roku byliśmy organizatorami wielu przedsięwzięć i ciekawych — tak mi się wydaje — imprez, które zyskały uznanie publiczności. / Właściwie każdy mógł znaleźć coś dla siebie, nasz program był bowiem zróżnicowany, reprezentujący różne gatunki sztuki i rozrywki. Zyskaliśmy sobie szczególnie sympatię młodzieży, organizując dla niej szereg koncertów, turniejów, zapraszając na dyskotekę i cykliczne spotkania pod hasłem „Opus — 73”.

ZYCIE: — PDK jest jedną z nielicznych w mieście placówek, krzewiących „żywą” kulturę, przy bezpośrednim, powszechnym kontakcie z publicznością. Na was spoczywa zatem główny ciężar i obowiązek dostarczania gościwej rozrywki.

W. W.: — Zdajemy sobie z tego sprawę i staramy się, w miarę naszych możliwości, zaspokajać te potrzeby. Proszę jednak wziąć pod uwagę, że praca nasza nie ogranicza się tylko do miasta. Prowadzimy również działalność instrukcyjno — metodyczną w powiecie, która pochłania bardzo dużo czasu. Przy aktualnym stanie kadrowym i lokalnym nie jest sprawą prostą, aby zaspokoić wszystkie wymogi kulturalne naszego terenu. A mimo to, dzięki ofiarności wszystkich pracowników PDK, nie jest z tym chyba najgorzej...

ZYCIE: — Każdy rok przynosi coś nowego. W ostatnich latach kilka programów, w których wystąpili nasi przemyscy artyści — amatorzy, było zupełnie dobrych. Widać postęp w przygotowaniu imprez, ich oprawie, a także poziomie wykonawców.

W. W.: — Staramy się rozbudowywać własne zespoły i sekcje. Obecnie dysponujemy 50-osobowym zespołem pieśni i tańca, kapelą ludową, grupą wokalną ARS NOVA, zespołem dramatycznym, teatrem poezji, studium nowych form tanecznych oraz kółkami plastyków i fotograficznym. Aktualnie plastycy wystawiają

„Życie” ROZMAWIA

z mgrem **WOJCIECHEM WŁADYCZYNEM** — kier. Przemyskiego Domu Kultury

STAWIAMY NA WŁASNE ZESPOŁY

swe prace w PDK, natomiast prezes koła fotograficznego Marian Gdula prezentuje swe zdjęcia w klubie MPIK.

ZYCIE: — Co zaproponujecie publiczności w roku bieżącym?

W. W.: — Chcemy, aby rok XXX-lecia PRL był w naszej działalności jak najlepszy.

Za kilka dni ogłosimy konkurs na piosenkę o Przemysku, którego rozstrzygnięcie nastąpi w maju (współorganizatorami będą „Życie” i Federacja SZMP). W marcu chcemy zaszerować kilka pozycji, z których chciałbym przede wszystkim wymienić prezentację dorobku kulturalnego gmin. Przez cztery kolejne niedziele występować będą na naszej scenie najlepsze zespoły artystyczne, odbędzie się również kiermasz prac twórców ludowych. Spotkania te zatytułowali-

śmy „Spotykamy się w powiecie”. W lutym oczekują nas eliminacje powiatowe do konkursu piosenki radzieckiej i recytatorskiego oraz festiwalu teatrów amatorskich. Odbędzie się też, 9 i 10 lutego, przegląd dziecięcych zespołów teatralnych. Już teraz czynimy przygotowania do II Przemyskiej Wiosny Teatralnej.

Sądzymy, że z dużym zainteresowaniem spotka się turniej szkół średnich (zatyłowany „GONG”), na temat dorobku XXX-lecia PRL. Chcemy również zmobilizować młodzież szkolną do opracowania jednoaktówek, a następnie przeprowadzić konfrontacje tych zespołów teatralnych; nadalimy też inicjatywę hasła „DIALOG”.

Nie sposób oczywiście wymienić wszystkich planowanych imprez, wystaw, odczytów i spotkań (nie

mówię tu też o występach zespołów przyjezdnych). Warto może wspomnieć jeszcze tylko o koncercie pt. „Gwiazdy z naszego miasta”, na który chcieliśmy zaprosić znanych dziś wykonawców, pochodzących z Przemysła, względnie tu rozpoczynających swoje kariery. Myślmy o zaproszeniu m. in. Steni Kozłowskiej, ALIBABEK, Liliany Pary, Sandry Pasternak i Andrzeja Nebeskiego.

ZYCIE: — Zamierzenia rzeszywiście atrakcyjne. Oby tylko zostały sfinalizowane...

W. W.: Jesteśmy przekonani, że uda nam się to — wszystko zrealizować — zwłaszcza, że w naszym mieście istnieją teraz ku temu sprzyjające warunki. Chciałbym tu wspomnieć o epizodzie, który pozwolił nam uwierzyć, że miej-

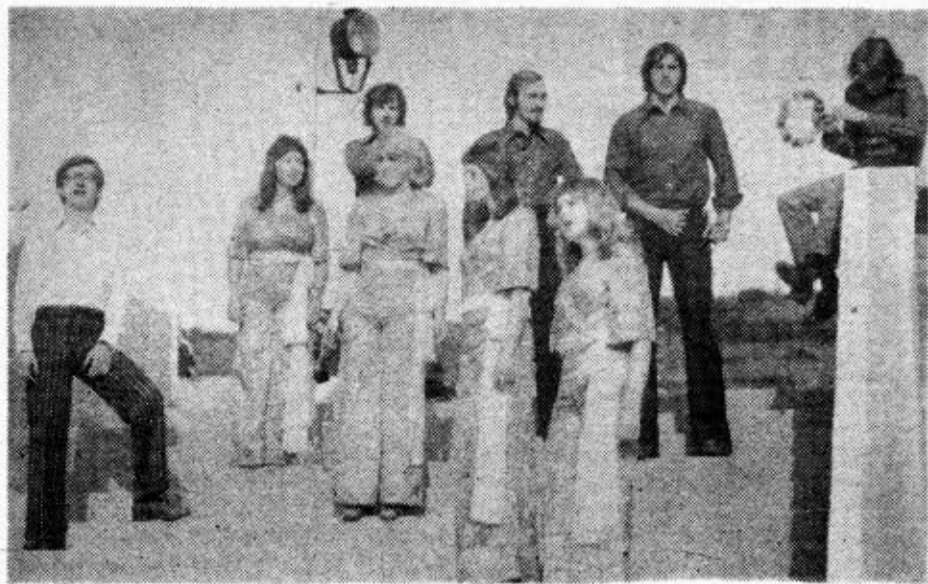
scowe władze interesują się tym, co robimy. Kiedy grupa wokalna ARS NOVA zdobyła pierwsze miejsce na ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Amatorskich w Jeleniej Górze — członkinie zespołu zostały przyjęte przez I sekretarza KMłP Zdzisława Cichockiego. To zdarzenie, pierwsze w naszej historii, bardzo podbudowało zespół, zdopingowało do dalszej pracy.

ZYCIE: — Życzymy sukcesów wszystkim PDK-owskim zespołom i z niecierpliwością oczekujemy na pierwsze atrakcyjne imprezy.

W. W.: — Zapraszam...

ZYCIE: — Dziękujemy — również w imieniu naszych Czytelników.

Rozmawiał: jm



W najbliższym czasie grupa wokalna ARS NOVA wyjeżdża na miesięczne tournée do NRF.
Fot. R. PAWŁOWSKI



film

FRANCUSKI ŁACZNIK

Film ten powstał w oparciu o książkę — reportaż Robina Moore'a, traktującą o głośnej aferze przemytników narkotyków z Marsylii do Nowego Jorku, w którą włączony był prezydent telewizji francuskiej Jacques Angelvin. W jego samochodzie znaleziono kilkadziesiąt kilogramów heroiny wartości 32 milionów dolarów (!), nie uległo jednak wątpliwości, że był on osobą postronną, włączoną do akcji celem odwrócenia uwagi władz amerykańskich od niebezpiecznego ładunku. Angelvin spędził ponad 4 lata w więzieniu, natomiast główny organizator przetrwał, o nieznanym nazwisku, zdołał zbiec i nie został dotychczas wykryty.

Reżyser William Friedkin, który miał duże doświadczenie w dziedzinie reportażu telewizyjnego, wykorzystwał w filmie autentycznych uczestników tamtej sprawy, m. in. nowojorskiego inspektora policji Eddie Egana, zmieniając jednak nazwiska postaci. Uczynił

to nie tylko w obawie przed ewentualnymi oskarżeniami, co kierowany myślą o ogólniejszej wymowie sprawy: szlak przemytniczy z Francji do Stanów Zjednoczonych, pomimo wysiłków międzynarodowej policji nadal istnieje. Losy dwóch policjantów, prowadzących sprawę Angelvina, „skierowanych” do innych zadań”, dowodzą wymownie jak trudna jest walka z bossami rynku narkotycznego.

Obok dokumentalizmu, stanowiącego mocny atut „Francuskiego łącznika”, utwór Friedkina wzbudza podziw techniką realizacji i montażu, która w słynnej scenie pogoni pod wiaduktem nowojorskiego metra osiąga szczyt wirtuozerii... Amerykańska Akademia Włoskowa w Los Angeles w 1972 r. wyróżniła to dzieło pięcioma „Oscarami” za najlepszy film roku, reżyserię, scenariusz, montaż oraz rolę pierwszoplanową (Gene Hackman).

Film jest barwny, opracowany w napisach.

GEORGES SIMENON



Oskar Labro, były mer Porquerolles, otrzymywał kartki podpisane przez Julesa, które zawsze kończyły się zwrotem „pod karą śmierci”. Wreszcie Jules przyjechał i wtedy okazało się, że nie widzieli się nigdy przedtem. Ale przed laty Labro wędrował w afrykańskim tropiku, poruszając się przy pomocy pióro. Tam znalazł łódź, na której widniał napis „pod karą śmierci — Jules”. Labro, nie mogąc znieść zapachu, jaki wydzielał jego sternik — Murzyn, zabrał jednak tę łódź, pozostawiając złośliwy list „Idź do diabła — Oskar Labro”. Tym sposobem skazał nieznanego sobie człowieka (który oddalił się tylko na chwilę) na karę śmierci wśród groźnej afrykańskiej przyrody. Ale Julesowi udało się ocalać, choć stracił nogę. Odnalazł jednak adres byłego mera...

— Co to ja mówiłem?... Acha, że wystarczy nam czasu, by zapoznać się bliżej... Na przykład, połów ryb. Nigdy nie miałem czasu, ani okazji. Jutro mnie nauczysz... Czy to prawda, że tu dobrze biorą ryby? — zapytał Jules.

— Prawda.
— Udają ci się połowy?
— Mnie także... Jak innym...
— Pójdziemy. Zabierzemy ze sobą butelki... Grasz w kręgle? Dobra, tak też myślałem. Nauczysz mnie grać w kręgle... Czas nie będzie stracony, co? Twoje zdrowie!... Pod karą śmierci, nie zapomnij!... A teraz idę na górę położyć się.

— Bez jedzenia? — nie mógł się powstrzymać Labro.

— Ta mała Jojo przyniesie mi śniadanie do pokoju.
Podniósł się, spróbował złapać równowagę, rozkołysanym krokiem ruszył w kierunku drzwi, ale chybił. Skądś dał się słyszeć śmiech. Jules odwrócił się, groźnie tocząc wzrokiem. W końcu zwrócił się do Labro:

— Uważaj, by to się więcej nie powtórzyło.

Przemierzył kawiarnię i wszedł do kuchni, gdzie — nie zwracając uwagi na patrzących na niego ludzi — zaczął podnosić pokrywki rondli, a potem rozkazał: — Mój pokój!

— Dobrze, panie Jules.
Dał się słyszeć stukot... jego drewnianej nogi na stopniach

schodów, a potem na podłozę pokoju. Wszycy się przysłuchiwali. Sądząc po odgłosie, całym swym ciężarem zwałił się na łóżko, nie zadając sobie trudu by się rozebrać.

— Skąd on się wziął? — spytał Maurice, schodząc na dół. Jeśli ten typ liczy na to, że tu zostanie...

Wtedy pan Labro przemówił tonem, takim jak tamten, nie znoszącym sprzeciwu.

— Trzeba koniecznie! — powiedział.

Po czym wykonał półobrot i tak jak był, w piżamie i w kapciach przeszedł przez plac pod gorącym słońcem południa.

Biała plama na progu: żona czekała na niego wśród geranium. I chociaż nie odrywał od niej wzroku i wyteżał całą swą wolę, by iść prosto, zakreślił kilka krzywizn, zanim do niej dotarł.

— Co się z tobą stało? Co robisz na tarasie w takim stroju? Co to za historia z przeciętą cumą, o której opowiadał mi sprzedawca warzyw? Co to za typ?... Ponieważ nie mógł odpowiedzieć na wszystkie pytania naraz, ograniczył się do udzielenia odpowiedzi na ostatnie.

— To mój przyjaciel — powiedział. I ponieważ wino napelniło go emfazą, dorzucił z pijackim uporem: — To mój najlepszy przyjaciel... Więcej niż przyjaciel... To mój brat, słyszysz?...

I nikomu nie pozwolę...

Gdyby mógł, poszedłby spać bez jedzenia, ale żona mu nie pozwoliła.

O piątę po południu w „Arce Noego” nie słychać było z pokoju nowego lokatora żadnego dźwięku poza chrapaniem.

I kiedy o tej samej porze stali partnerzy gry w kręgle zapukali do pana Labro, pani Labro uchyliła drzwi i wyszeptła zażenowana:
— Ts... Spi... Dziś jest jakiś nieswój.

Rozdział III

— Przyczep mi nową piadę, Oskarze!
Siedzieli na łódce, którą błądzącym rytmem kołysał miarowy i powolny oddech morza. O tej porze morze prawie zawsze było gładkie jak atlas, ponieważ brzoza zaczynała się długo po wschodzie słońca, około południa. Morze i niebo mieniły się tęczyowymi barwami przypominającymi wnętrza skorupy ostrygi. Nie opadał „Szafy z lustrem”, w pewnej odległości od cypla wyspy, wznosiła się całkiem biała skała Medes.

Jak to przewidział, Drewniana Noga zaczął pasjonować się połowem ryb: To on najczęściej budził Labro gwizdaniem koło piątej nad ranem.



20 stycznia do 19 lutego:

Samolubny i niesympatyczny. Nie lubi życia domowego. Ciężko mu pójść na kompromis, niełatwo ulec wpływom innych.

KOGO WYBRAC NA MĘŻA ?

Podług astrologii kobieta powinna wybrać sobie męża, który ma zalety i wady podobne jak ona. Stosownie do tej reguły, mając na uwadze szczęście niezamężnych pań, prezentujemy różne typy mężczyzn zależnie od daty ich urodzin.



23 października do 21 listopada:

Impulsywna natura. Namiętnie kocha, lecz równie mocno nienawidzi. Trudno z nim współżyć.



20 lutego do 20 marca:

Spryciarz. Nie uznaje żadnych idealów, goni wyłącznie za zyskiem. W życiu ma jeden cel: maksymalnie użyć. Wesół. Łatwo zmienia poglądy.



20 kwietnia do 20 maja:

Czuły i hojny. Dobry towarzysz życia i dobry opiekun.



21 czerwca do 22 lipca:

Romantyk, ale dość praktyczny. Przywiązany do domu i rodziny.



23 sierpnia do 22 września:

Skromny, uczuciowy, skłonny do poświęceń. Lubi dom.



22 listopada do 21 grudnia:

Wesoły, rozrzutny, zmiennego usposobienia. Uwielbia podróże.



21 marca do 19 kwietnia:

Ambitny, uparty, energiczny typ. Lubi podróże i ryzyko. Trudno go utrzymać w domu. Nie stroni od miłego towarzystwa i pięknej.



21 maja do 20 czerwca:

Mądry i wesoły współtowarzysz, lecz zmienny. Łatwo uzależnia swoje postępowanie od opinii rodzeństwa.



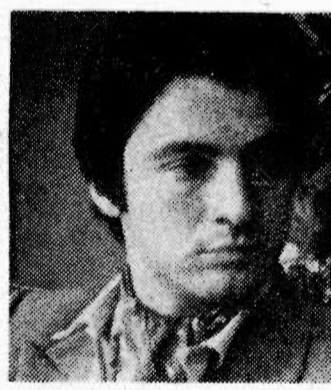
23 lipca do 22 sierpnia:

Ma w sobie coś z króla zwierząt: lwa. Jest dumny, uparty, ogromnie drażliwy. Lubi rozkazywać. Łasy na przyjemności.



23 września do 22 października:

Wielki esteta, wielbiciel piękna i sztuki. Trochę w gorącej wodzie kąpany. Znakomity kochanek, lecz jako mąż nie najlepszy.



22 grudnia do 19 stycznia:

Wyjątkowo ambitny! Ma niezwykle silną wolę. W wydatkach oszczędny.

— Nie zapomnij o winie! — przypominał.
Motorek zaczął warczeć i „Szafa z lustrem” pozostała za sobą pienisty ślad wzdłuż plaży i zatoczek.
Jednak Jules nie znośił nasadzenia piad. Tak nazywają w Porquerolles kraby — pustelniki, służące za przynętę. Trzeba rozłupać muszlę młotkiem lub dużym kamieniem, starannie wyluskać zwierzątko, by go nie skaleczyć, i na koniec nadziać na haczyk.
Była to robota Labro, któremu na skutek zajmowania się wędką towarzysza nie starczało czasu na łowienie.
Jules każdego dnia miał nowy pomysł i mówił o nim najserdeczniejszym tonem, zupełnie, jakby zwierzał się przyjacielowi. Pewnego razu powiedział:
— Moim pierwszym projektem było udusić ciebie. Wiesz czemu? Ponieważ pewnego dnia, w jakimś barze, już nie wiem gdzie, pewna kobieta uznała, że mam ręce dusiciela. Mam okazję wypróbować, prawda?
Spojrzał na szyję Labro, potem na swoje ręce i pokręcił głową.
— Nie myślę jednak, żebym się na to zdecydował.
Robił przegląd wszelkich rodzajów śmierci.
— Jeśli cię utopię, będziesz tak brzydki, gdy cię wyłowia, że to napelnia mnie niesmakiem. Zda-

rzyło ci się widzieć topielca, Oskarze?... Ty i teraz nie jesteś piękny!...
Jules zarzucił haczyk na całą długość wędki i złościł się, jeśli ryba przez pięć minut nie brała. I wtedy, bojąc się by Jules nie zniechęcił się do rybołówstwa, Labro, który dawno się nie modlił, błagał dobrego Boga, by jego katu brały ryby. „Spraw, Panie, by złowił, zaklinam cię. Nie ważne, jeśli ja sam nic nie złapię. Ale on...”
A Jules pił coraz więcej i częściej. Ciagle też powracał do znane- go tematu...
— Wiesz, przedtem myślałem, że zabiję cię w obojętnie jaki sposób, a potem niech się dzieje co chce... Rozumiesz, co chcę przez to powiedzieć? Nie miałem zbyt wiele powodów by czepiać się życia. W głębi, mogę ci się do tego przyznać, ciekawiło by mnie aresztowanie. Wprowadzić zamęt wśród tylu ludzi — policji, sędziów, pięknych pań, reporterów... Wielki proces, o co! Opowiedziałbym im wszystko co mi leży na duszy. A Bóg wie, że jest tego niemało. Jestem zupełnie przekonany, że nie ucięto by mi głowy. A więzi- nie — też nic szczególnie nie- przyjemnego... Teraz, wyobraź sobie, znów nabrałem smaku do życia... Jak wszystko się komplikuje! Przecież powinienem zabić cię w ten sposób, żeby mnie nie schwytano. Widzisz, co

za problem, mój drogi! Ułożyłem już w głowie kilka planów... Czasem rozmyślałem nad nimi. To dość zabawne! Wyglądam je. A potem, gdy odnoszę wrażenie, że wszystko jest w porządku, trach! Przychodzi mi na myśl mały detal, który burzy całą budowlę... A jak ty byś zabrał się do tego?
Minęły trzy tygodnie, jak prze- bywał na wyspie, gdy wyrzekł to zdanie, tak banalne na pozór.
W tym momencie — Labro za- pamiętał to dobrze — z wody wyskoczyła piękna dwufuntowa makrela.
— Może nie ma potrzeby mnie zabijać — podsunął ostrożnie.
Ale Jules popatrzył na niego ze zdziwieniem, nieledwie że z troską i wyrzutem.
— Słuchaj Oskarze! Dobrze wiesz, że napisałem „pod karą śmierci”.
— To było tak dawno...
Jules uderzył ręką po swojej drewnianej nodze.
— A to czy odrośnie?
— Nie zniósłby się wtedy.
— Tym bardziej, mój stary!... Nie! Muszę znaleźć jakąś kombinację. Przyszło mi teraz na myśl, że to może się zdarzyć, kiedy będziemy na morzu, tak jak teraz... Kto może nas zobaczyć? Nikt. Umiesz pływać?
— Trochę... — pozałował zaraz tego kuszącego „trochę” i poprawił się: — Zawsze dość dobrze pływałem.

— Ale nie będziesz pływał, kiedy dostaniesz pięścią w głowę. A takie uderzenie nie zostawia śladów. Muszę nauczyć się kierować łódką, żeby móc sam wrócić do portu. Nałóż mi nową piadę!
Gdy nie brała mu ryba, był w przykrym humorze i wtedy starał się wyjątkowo okrutnie dokuczać Labro.
— Myślisz, że wykreścisz się tym, iż będziesz mnie utrzymy- wać? I przez cały czas tylko li- czysz, ile wypilem butelek... Jesteś skapcem, Oskarze! Egoista! Tchórzem! Nie potrafisz nawet pięknie umrzeć. Powiedz ci prawdę? Napelniaz mnie wstrę- tem... Daj coś do picia!
Labro musiał pić razem z nim. Były mer żył w jakimś ko- szmarze. Od dziesiątej rano — ocieżały od wina, pijany około południa. Tamten nie pozwalał mu nawet spokojnie się wyspać i wytrzeźwieć. Budził go o czwartej lub piątej po południu na partię kregli.
Jules nie potrafił grać, ale zawsze upierał się przy wygra- nej. Poddawał w wątpliwość rzu- ty, oskarżał innych o oszustwo. I jeśli ktoś pozwolił sobie na uwagę lub uśmiech, miażdżył wściekłym spojrzeniem Labro.
— Mam nadzieję, że przesta- niesz widywać tego typu! — mówiła pani Labro. — Chciała- bym też wierzyć, że to nie ty

piacisz za wino, które pijecie od rana do wieczora.
— Ależ nie! Ależ nie!
Gdyby wiedziała, że płaci nie tylko za wino, ale i za mieszka- nie Julesa w „Arce Noego!...
— Niech pan posłucha, panie Labro — powiedział właściciel „Arki”. — Mielśmy tu różnego rodzaju gości. Ale ten jest nie- możliwy. Wczoraj wieczorem go- nił moją żonę po korytarzu. Przedwczoraj Jojo nie chciała więcej wejść do jego pokoju. Bu- dzi nas w środku nocy głośnymi uderzeniami o podłogę, by zażę- dać szklanki wina i aspiryny. Protestuje przy byle okazji, od- słyła do kuchni dania, które mu się nie podobają, w obecności innych robi nieprzyjemne uwa- gi... Nie mogą dłużej tego znośić.
— Proszę cię, Maurice... Jeśli masz odrobinę przyjaźni dla mnie...
— Dla pana gołów jestem wie- le zrobić, panie Labro. Ale dla niego... nie!
— Wytrzymaj jeszcze dwa ty- godnie!...
cdn



Fot. R. PAWŁOWSKI

Janusz Roś

KOLOROWE MYŚLI

Doświadczenie — to wspa-
niała rzecz. Ale nie dla kró-
lików doświadczalnych.

*

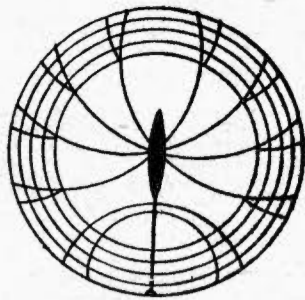
Gorzej, gdy jedyny wybór
to: między grochem o ścianę
a głową o mur.

*

Upał studzi zapal.

*

Taka ładna była harmonia
w przyrodzie póki pierwszych
skrzypiec nie zaczął grać
człowiek.



SAMOKRYTYKA

Bijąc się w pierś przyznaję,
że to ja byłem autorem krót-
kiej notatki w „Zyciu”, w któ-
rej prosiłem Czytelników o po-
moc w odnalezieniu rodziny ak-
tualnego trenera piłkarskiej re-
prezentacji Argentyny, Władys-
ława Capa. Pocieszam się jed-
nak, że felietonista „Nowin”
napisał na ten frapujący temat
znacznie więcej.

Uczymy się na błędach, więc
popelniałem błąd, żeby się na-
uczyć. I teraz już wiem, że
przedsięwzięcie to było absolut-
nym nonsensem.

Wiadomo przecież, że skoro
człowiek ten ma polskie imię i
nazwisko, to nie ulega wątpli-
wości, że jest z pochodzenia
Polakiem. Co więc za różnica,
czy pochodzi z Rzeszowa, z
Birczy, czy z Sanoka? Trener
kadry narodowej Argentyny, to
na pewno zaszczytna (i intrat-
na) funkcja, ale nie aż taka,
żeby się zaraz do niego przy-
znawać, grzebać mu po rodo-
wodzie i krzyzczyć na cały głos:
„on nasz człowiek!”.

Szkoda, że polski trener Ar-
gentyny nie czyta — podejrze-
wam — „Zycia” ani „Nowin”,
bo przewróciłoby mu się w
głowie i zaniedbałby może na-
szych przyszłych przeciwników
na mistrzostwa świata. Byłby
to jedyny chyba pozytywny re-
zultat tego robienia z bzdury
kapliczki.

Zagalopowałem się, przyzna-
ję. Ale na przykład w „Stad-
ionie” przeprowadzono rozmowę
z daleką krewną pana Capa,
która to krewna pochodzi z
Sanoka. W tej sytuacji czuję
się chociaż częściowo rozgrze-
szony. Zwłaszcza, że do mnie
też zgłosił się — ponoć AU-
TENTYCZNY — kuzyn argen-
tyńskiego trenera, który twier-
dził, że rodzina tego ostatniego
pochodzi z... Przemysła. A mi-
mo to nie przeprowadziłem z
nim wywiadu — co niech mi
będzie policzone w niebie, a-
men.

MARCIN NOWINA

Poziamo: 3) przepisy doty-
czące jednej gałęzi prawa, 9)
najbardziej czynni członko-
wie zespołu, 10) ustalona
forma zabiegów magicznych,
11) asysta, poczet, 12) El...y,
13) wstępny okres pracy, 14)
np. „Smiena”, 18) epopeja,
19) przedmiot odlany, 20)
członek załogi statku Apollo-
-8, 21) sielanka, 22) ojczyzna
S. Allende, 23) miasto w pa-
Etiopii.

Pionowo: 1) skarga na piś-
mie, 2) popularny piosenkarz
polski, 3) matka piskląt, 4)
odcinek przewodu o zmieni-
nym przekroju poprzecznym,
5) wdzięk, uroda, 6) głos węża,
7) człowiek żyjący w od-
sobnieniu, 8) dzielnica War-
szawy z torem wyśięgów kon-
nych, 15) śpiewające siostry
z Opola, 16) naturalny ciek
wodny, 17) marka telewizor-
ów, 20) imię bliskie pierw-
szoklasistom.

KLOMB

Termin nadsyłania rozwią-
zań — dwa tygodnie. Pra-
widłowe rozwiązania wezmą
udział w losowaniu bonów
książkowych.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

KONIEC LEGENDY

Smoki wyginęły —
trudno się dziwić;
nie ma bowiem dziewic —
nie ma czym się żywić.

LECZENIE
NEUROLOGICZNE

Daje się chorym środki
na uspokojenie,
by mógł mieć neurolog
spokojne sumienie.

NAGROBEK MUROWANY

Tu leży nierób.
Dokonał żywota.
Ta była jego
dobra robota.

NA STAROŚĆ

Za późno na poprawę —
za grzech za późno nawet.

RATUNEK W FAJCE

Członkinie koła kobiet w
Manchesterze zorganizowały
wieczór dyskusyjny na temat
wierności mężów. Jedna z bar-
dziej doświadczonych żon, star-
sza już pani, stwierdziła: „Mój
mąż pali fajkę. Palacze fajek
to na ogół ludzie solidni i spo-
kojni. Czyszczenie, nabijanie i
zapalanie fajki zajmuje im ty-
le czasu, że nie mają kiedy
myśleć o innych sprawach”.

NAJGORSZE
SIĘ SPEŁNIŁO

Kapitan lotnictwa cywilnego
Pierre Granville wylądował na
paryskim lotnisku Orly po
swym jubileuszowym 5-tysięcz-
nym locie. Zjawili się reporter-
zy. Jeden zapytał: „Czy w
czasie tego lotu miał pan jakieś
trudności?”. „Tylko jedną —
odpowiedział — kapitan. — Nie
mogłem się uwolnić od ponurej
myśli, że dziennikarze zasypią
mnie pytaniami”.

SZCZODROŚĆ
PODEJRZANA

Obywatele Glastonbury —
małego miasteczka w hrab-
stwie Somerset — z najwyższą
podejrzliwością potraktowali
mężczyznę, który zaczął rozda-
wać przechodniom banknoty
5-funtowe. Wielu odmawiało
przyjęcia, a tylko 80 przyjęło
dar z podziękowaniem. Poli-
cja, którą zaalarmowano, stwier-
dziła jednak, że ofiarodawca nie
był ani fałszerzem, ani wariar-
tem, ale „chciał zrobić przy-
jemność współobywatelom”.

PIES Z OVIEDO

Władze hiszpańskiego miasta
Oviedo wydały zarządzenie, na-
kładające podatek od każdego
psa w wysokości 27 dol. rocz-
nie! Ta bezprecedensowa, wyso-
ka opłata wywołała oburzenie
licznych właścicieli psów, ale
— od zarządzenia rady miej-
skiej nie ma odwołania. Jedy-
nie psy służące do pilnowania
gospodarstw domowych lub
przewodnicy niewidomych, kosz-
tuja taniej, bo tylko 5 dol.
rocznie.

AKTU
ALNO
SCI
PATYNA
POKRYTE



„ZIEMIA PRZEMYSKA” —
31 stycznia 1915 r.

Co pisać o oblężeniu Prze-
mysła? (Budapeszt — Stacja
telegr.): Gazety budapeszteń-
skie piszą: „Ze względu na
siłę największych armii ob-
lężniczych od 300 lat, zaj-
muje oblężenie Przemysła
drugie miejsce, ponieważ tyl-
ko przy oblężeniu Paryża li-
czyła niemiecka armia oblęż-
nicza więcej niż rosyjska
pod Przemysłem, mianowicie
230 000 ludzi. Już dziś przed-
stawia oblężenie Przemysła
jeden z największych epizo-
dów w dziejach świata, a ob-
rona tej twierdzy przez woj-

ska aust.-weg. będzie wzmian-
kowana, jako niezwykle przy-
kład w dziejach wojennych.

„SAN” — niedziela, 1 lute-
go 1880 r.

Kronika. — Prezydent m.
Krakowa nadesłał na ręce
WP Karola Monnego pokwit-
owanie z kwoty 183 złr. któ-
re tutejszy komitet Mickiewi-
cza przesłał na rzecz budo-
wy pomnika wieszczą.

„ECHO PRZEMYSKIE” —
luty 1905 r.
(ogłoszenie powtarzające się
w kilku numerach)

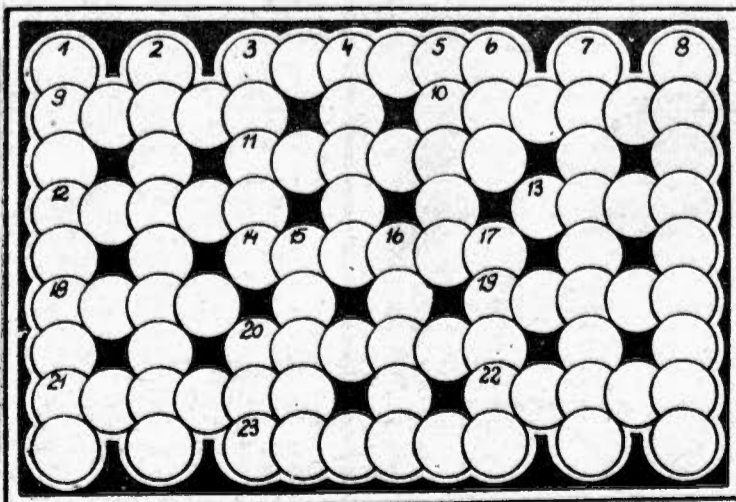
Łaźnia centralna w Prze-
mysłu — plac Rybi. Codzien-
nie o każdej porze, kąpiele
tuszowe z basenem mieszczą-
cym wodę wprost ze Sanu
sprowadzaną, tudzież wanny
miedziane, niklowe i kaflowe
z tuszem, jak też — PAR-
NIA.

Dla Panów: w niedzielę i
piątki przez cały dzień, we
wtorki tylko do 1 g. w połu-
dnie.

Dla Pań: każdego wtorku i
środy od południa do godz. 6
wieczorem, w środę tylko I i
II kl.

Oświetlenie elektryczne,
czystość wzorowa, usługa
skrzętna, bardzo dobry nacie-
racz, ceny przystępne.

KRZYŻÓWKA



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MOZAIKOWEJ Z NR 2 (323) 1974

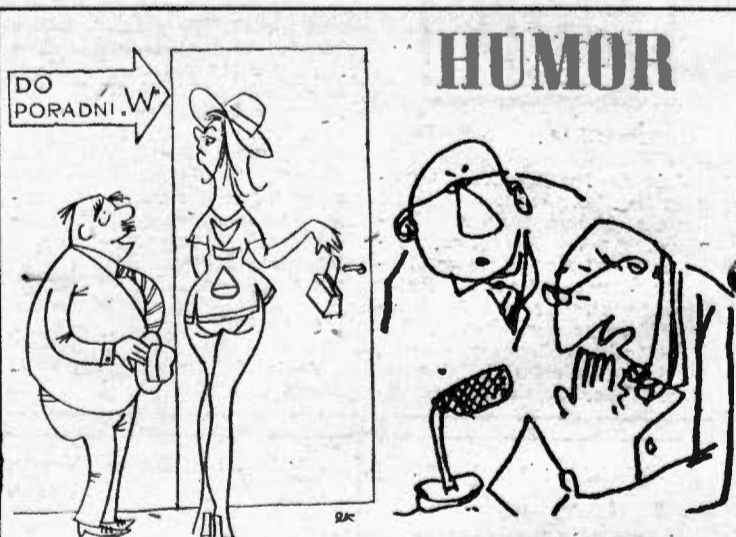
Poziamo: A) latawiec — kompres, B) wrak — tremo — zmora,
C) mara — sarna — glk, D) era — Omega — ikra, E) dural —
pirat — dera, F) atestat — amazonka.

Pionowo: 1) larwa — reduła, 2) Atacama — Ares, 3) Wit —
ramol, 4) ceres — Egipt, 5) komar — arama, 6) zanik — Taz,
7) prom — Gardeno, 8) seraki — barka.

Bony książkowe wylosowali: Maria Ostrowska i Maria Woj-
ciechowska z Przemysła oraz Janina Czyżewicz ze Stalowej
Woli.

Nagrodę autorską otrzymuje Z. Szklarski.

J. P.



— Skąd ja panią znam?

— Skończ wreszcie do cho-
lery z tym kaszlem i odczy-
taj tę reklamę papierosów...!



— Przysięgam, że jestem sardynką!